Nr. 559. Kraków, Niedziela 20 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwuraszową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyszli budowniczowie Polski.

To pokolenie Polaków, które dziś w dojrzałym wieku męskim, mając po lat trzydzieści i czterdzieści, pracuje i tworzy w Polsce, nie zna ani powstania, ani wojny z bezpośredniej obserwacyi. Lata młodociane tego pokolenia, wykuwające żywot cały, upłynęły w zupełnej ciszy politycznej w Galicyi. To zaś pokolenie, które pamiętało rok 1863 jeszcze z bezpośredniego przeżycia, zeszło już po największej części z zajmowanych posterunków pracy i oddało je następcom. Między oboma pokoleniami było wiele podobieństw, ale były też i zasadnicze różnice.

Ci wymarli już lub wypoczywający mężowie polscy, na których życiu zdarzenia z roku 1863 wycisnęły niezapomniane piętno, przeszli rzeczywisty wzlot nadziei, rzeczywiste rozczarowanie, i następnie rzeczywisty zwrot ku pracy realnej nad Polską od fundamentów, pracy szarej i twardej, już to pod hasłem pozytywizmu, już pod hasłem teki Stańczyka lub też pod hasłami demokratycznemi. Jasne postacie założycieli „N. Reformy“, Asnyka i Romanowicza, są wyrazicielami tego typu. Oczywiście mamy tu na myśli nietylko samych powstańców lub weteranów, lecz wogóle ludzi, których wczesna młodość przypadła na rok 1863. Wielu z nich mogło osobiście nie wziąć udziału w walce a przecież przeżyć tę katastrofę intenzywniej, niż ci, co zadawali i ponosili rany w owych beznadziejnych zapasach. Patryotyzm tych mężów nie miał jeszcze cech frazesu, słowa pieśni „niech zadrży wróg“ nie były w ich ustach śmiesznemi, a w „pracy organicznej“, której się jęli, tkwiła jeszcze pamięć tego, że ma być ona jedynie stadyum przygotowawczem.

Pokolenie następne przystąpiło do gotowych i będących już w ruchu warsztatów pracy. O tragedyach historyi polskiej wiedziało tylko z książek i opowiadań. Tyczy się to zwłaszcza Galicyi, gdyż nasi rodacy z pod dwóch innych zaborów skutki owej tragedyi zbyt często odczuwali. Atoli patryotyzm tego pokolenia był inny niż patryotyzm najbliższych ojców. Był albo chłodniejszy, gdy był szczery, albo tam, gdzie używał zwrotów i gestów z czasów dawniejszych, gubił się w pustym frazesie tromtadrackim, nie stojącym w żadnym stosunku do sytuacyi. Piszący te słowa pamięta, jak, kiedy na wiecu w sprawie Morskiego Oka w Brzeżanach, powszechnie poważany tam staruszek Maresz zawołał: „A jeżeli nie, to my szablą odbierzemy!“ obecni z jakimś litościwym i zarazem pełnym szacunku zdziwieniem spojrzeli na niego. Gdy jednak w tę samą strunę uderzył jeden z młodych mowców, wywołał niesmak i drwiny.

Generacya, o której tu teraz mowa, zastała sytuacyę polityczną tak spokojną jak zaskorupiała lawa i czasem po latach uśpienia w pseudopatryotyzmie, odkrywała w sobie patryotyzm prawdziwy jak niespodzianą dla siebie samych rewelacyę, tak jak niektórzy przeżywają nagle spóźnioną pierwszą miłość. „Syzyfowe prace“ i historya Piotra Rozłuckiego w „Urodzie Życia“ Żeromskiego są symbolami tych odrodzeń wewnętrznych. Na ogół jednak była to generacya chłodna i z takim chłodem i obawą powitało ono lipiec r. 1914. Zaskoczył on dusze jakby nieprzygotowane, wydawał się zawczesnym, niewygodnym, serca polskie czuły jakąś dysproporcyę między sobą a wypadkami. Co uczyniono dla Legionów, to uczyniono w sposób taki, jakby się tylko wykonywało dawny, przekazany testament.

Inną postawę zajęło wobec wypadków lipcowych to pokolenie młodzieńców, które teraz dojrzewa. Ono już od paru lat wyrywało się do jakiegoś „czynu“, który wisiał w powietrzu. Upajało się frazesem o niefrazesie — frazesem bodaj najgorszym, gdyż niema zeń wyjścia. Czyn — oczywiście tylko czyn wojenny, wszedł w modę. Wszelki inny czyn miał leżeć odłogiem. Była obawa, że polski militaryzm stanie się najnieznośniejszym z wszystkich militaryzmów. Była obawa nagłego zacieśnienia horyzontu pracy polskiej.

Odwieczna historya „młodych“ i „starych“. Młodzi muszą się w czemś przeciwstawić starszym, coś burzyć, iść aż do przesady w przeciwnym kierunku.

ze względu na ową młodzież można powiedzieć: na szczęście historya wzięła tych młodych ludzi za słowo, — pokażcie co umiecie! I na szczęście „czyn“ nie przyszedł im zbyt łatwo, nie było jeszcze pochodu tryumfalnego, był natomiast trud, głód i chłód, i niebezpieczeństwo, i śmierć. Szrapnele urywały głowy i „vae victis!“ zapowiadały rosyjskie armaty. Jak wypadnie los Polski, nie wiadomo, ale to pewne, że w tym ogniu hartuje się teraz dusza polska nowego pokolenia. Dzieje tej wojny wycisną na niej piętno na całe życie.

Słynny wiedeński psycholog Freud wykazał w dziedzine psychofizyologii erotycznej, jak niesłychaną wagę mają na uformowanie się duszy, to jest rezerwoaru stanów podświadomych, — przeżycia młodociane. Liczy on wielu zwolenników i przeciwników. Niechybnie jest jednostronnym, albowiem równie a może jeszcze większą wagę oprócz przeżyć erotycznych mogą mieć dla duszy inne przeżycia, wstrząsające całym systemem nerwowym młodzieńca. Takim „urazem psychicznym“ będzie teraz wojna.

Mamy tu zresztą na myśli nietylko samych legionistów, tych co nakształt Rzymian budowali w Karpatach „drogę Legionów“ aby mieć tam widzialny symbol i pamiątkę chwil, w których im się zdawało, że to będzie brama do Polski. Mamy przecież inne jeszcze polskie Legiony, te niezaprotokołowane, nie bijące się pod ich firmą, lecz rozdzielone po różnych pułkach austryackich i niemieckich. Iluż wśród nich synów włościańskich, mieszczańskich, dla których obecna wojna będzie nadzwyczajną szkołą miłości ojczyzny. A toćże to ta Polska, taka długa i szeroka — mówią oni sobie — jakeśmy tego nie myśleli! Losy wojny rzucają ich z jednego kąta Polski do drugiego, dziś pod Zbaraż, jutro pod Lublin, to znów pod Piotrków, Łowicz, Dęblin, a wszędzie ze skrwawionej ziemi polskiej kopią swoje rowy strzeleckie. A choć wojna niby nie o Polskę się toczy, ale sam fakt rozgrywania się jej na polskim terenie, wśród zniszczenia i pożogi, pouczy tych ludzi tak wiele, jakby za kilka lat nie zdołały pouczyć wszystkie Towarzystwa Szkoły Ludowej.

A wreszcie trzeci element — skaut polski! Ten sympatyczny Ariel, dobry duch, spieszący wszędzie z usługą i pomocą, zwinny, posłuszny, uprzejmy, nie natrętny, wypatrujący rozkazów w oku swych przełożonych, towarzysz Legionów, który zadowala się mniejszą rolą i mniejszą chwałą, byleby być przy świętym ogniu. To jest pokolenie jeszcze młodsze i jeszcze więcej pełne nadziei, bo wyćwiczone we współpracy.

To są przyszli budowniczowie Polski. Cokolwiek się z Polską stanie, będzie miała synów tęgich, patryotów najprzedniejszych — którzy jej nie dadzą... Wojna i walka jest ich życia rzeźbiarką... *K. I.*

Ściganie Rosyan.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Walki na linii Krosno-Zakliczyn. — Rozpędzenie Rosyan nad Dunajcem. — Zwycięska wycieczka załogi z Przemyśla. — Przejście Pilicy.

Wiedeń, 20 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

Nasze siły, które się posunęły z linii Krosno—Zakliczyn, natrafiły wczoraj znów na silny opór.

Także nad dolnym Dunajcem tylne straże rosyjskie, które zacięty stawiały opór na zachodnim brzegu Dunajca, zostały prawie zupełnie przepędzone.

W Karpatach, pominąwszy drobne, dla nas pomyślne utarczki, nic się nie wydarzyło.

Wojska, które urządziły wycieczkę z Przemyśla, po spełnieniu swego zadania, powróciły do twierdzy, nienapastowane przez nieprzyjaciela. Zabrały też kilkaset jeńców.

W południowem Królestwie w pościgu stoczono walki.

Nieprzyjaciela odparto wszędzie. Nasza konnica, która już onegdaj wtargnęła do Jędrzejowa, dosięgła rzeki Nidy.

Dalej na północ przekroczyły wojska sprzymierzone Pilicę.

Walki na granicy Prus.

Berlin, 20 grudnia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj: **Na granicy wschodnio-pruskiej został atak konnicy rosyjskiej koło Pilkał (Pilkallen) odparty.**

W Królestwie prowadzono dalej pościg.

Ofenzywa Francuzów.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 20 grudnia.

Wielka główna kwatera doniosła 19 grudnia:

Na zachodzie przedsięwzięli nieprzyjaciele wczoraj szereg ataków. Koło Nieuport, Bixchoote i na północ od La Bassée walki się jeszcze toczą. Na zachód od Lens, na wschód od Albert i na zachód od Noyon zostały ataki nieprzyjacielskie odparte.

Odznaczenie generała Hoefera.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 grudnia.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: **Cesarz zamianował generał-majora von Höfera feldmarszałkiem-porucznikiem.**

Miliardowa pożyczka włoska.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Rzym, 20 grudnia.

Agencya Stefaniego donosi: **Dzisiaj pojawiło się rozporządzenie, upoważniające rząd do zaciągnięcia wewnętrznej pożyczki jednego miliarda lirów.**

Odwrót Rosyan.

Wojskowy sprawozdawca „N. Fr. Presse“ w ten sposób pisze o sytuacyi, jaka się wytworzyła po odparciu nawały rosyjskiej przez sprzymierzone armie:

Z naszego wielkiego zwycięstwa w ośmiodniowej bitwie pod Limanową wyciągnęli Rosyanie ostateczną konsekwencyę. Opór armii rosyjskiej jest złamany. Złamał on się także nad Bzurą i Miazgą. Odwrót, który rozpoczął się dnia 7 b. m. klęską na linii Wieliczka—Dobczyce, ogarnął ostatecznie cały front rosyjski.

W trzecim wielkim okresie kampanii z Rosyą rozstrzygnięcie zapadło na obu skrzydłach. Operacyę rozpoczęły się ofenzywą niemiecką między Wartą a Wisłą. Po bitwie pod Kutnem, Rosyanie zostali odrzuceni poza linię kolejową Łódź—Łowicz. Na tej nowej linii rozbiła się ofenzywa rosyjska. Sytuacyi nie zmieniły posiłki, nadeszłe od Warszawy. Wkroczeniu dalszych rezerw rosyjskich stanęły na przeszkodzie ruchy armii austro-węgierskiej na południe od Piotrkowa. Dnia 6 grudnia padła Łódź i Rosyanie cofnęli się nad Miazgę.

Po wielkich bitwach w północnem Królestwie nastąpiła przerwa do dnia 12 grudnia. Sprzymierzeni nie zaprzestali ataków, jednakże walka pozycyjna, jaka się rozwinęła, wykluczała bezpośredni decydujący rezultat.

Wtedy rozpoczęła się nasza na wielką skalę zamierzona ofenzywa w Galicyi zachodniej. — Zwycięstwo pod Łodzią znalazło odpowiednik dnia 12 grudnia w naszem zwycięstwie pod Limanową. Bitwa toczyła się tu od 6 do 12 grudnia. Właściwie nazwać by ją należało bitwą między Wieliczką a Limanową. Dnia 7 grudnia lewe skrzydło naszych wojsk zdobyło silnie umocnione rosyjskie pozycye między Wieliczką a Dobczycami. Nieprzyjaciel cofnął się ku Niepołomicom, jednak koło Tymbarku i Limanowej stał. 12 grudnia południowe skrzydło rosyjskie zostało pod Limanową stanowczo pobite i zmuszone do odwrotu. Rosyanie cofnęli się ku górnemu Dunajcowi. Postępy drugiej naszej armii idącej z Podkarpacia ku kolei Karola Ludwika, przyspieszyły ruch odwrotowy Rosyan. Odwrót ich poza Dunajec odsłonił południową flankę armii rosyjskiej, stojącej koło Wolbromia i zmusił ją również do odwrotu.

Wielkie zwycięstwo naszych wojsk w ośmiodniowej bitwie pod Limanową oddziałało więc decydująco na sytuacyę całej armii rosyjskiej. Rosyjski front, sięgający od Płocka aż po Karpaty, załamał się i Rosyanie musieli raz po razu front ten zmieniać. Pobicie Rosyan nad Bzurą zadecydowało o przełomie w sytuacyi.

Czy Rosyanie cofną się ku Wiśle, czy też stawiać będą dalej opór, to się na razie przewidzieć nie da. Zależeć to będzie przedewszystkiem od rozstrzygnięcia nad Bzurą. Oczywiście wpłyną na to i rezultaty bitw w Galicyi zachodniej.

Walki we Francyi i Belgii.

O walkach na t. zw. zachodnim „placu“ wojny niema pod względem strategicznym nic szczególnego do doniesienia ponad to, co nam komunikuje Biuro Wolffa. „Matin“ niedawno podał bliższe dane o długości frontu francuskiego między Armentières a Col Sainte Marie w Wogezach. W linii powietrznej wynosi ona 440 klm. Obszar Francyi obsadzony przez wojska niemieckie wynosi 20.100 klm. kwadratowych. Z 29.456 klm. kwadratowych Belgii nie obsadzili jeszcze Niemcy 400 klm., lecz o te właśnie najzaciętsze toczą się walki, których ośrodkiem jest Ypern.

W jednem z pism niemieckich znajdujemy obszerne zestawienia tych walk z ostatniego miesiąca, dające wyobrażenie, jak krwawych wysiłków skondensowaniem są lakoniczne komunikaty Biura Wolffa. Ciągłe zdobywanie i odbieranie pozycyi, kanonady, ataki nocne i t. d. Zestawienie jest zrobione na podstawie sprawozdań angielskiej głównej kwatery. Anglicy nazywają te walki „niemieckiem parciem na zachód“. Dla czytelników naszego pisma niewiele jest jednak w tem zestawieniu ciekawszych szczegółów. Godne wzmianki jest jednak to, co Anglicy podają o niemieckich systemach wywiadowczych.

„Według naszych najświeższych informacyj — pisze sprawozdawca angielski — Niemcy przyrzekają swoim podoficerom żelazny krzyż, jeżeli zdołają podejść w nocy pod nasze linie. Podoficerowie zdejmują buty i hełm, czołgając się zbliżają się ku naszym przednim strażom, starając się ich czujność omylić w ten sposób, że rzucają kamienie w innym kierunku, niż ten,

„Jazon“.

Przyznać trzeba, że wojna przyniosła pewną korzyść i pod względem moralnym, że uwypukliła pewne właściwości, w których istnienie niezbyt już wierzyliśmy. Jakże często można było słyszeć, że ludzkość przy wzrastającym dobrobycie, przy ciągłem zwiększaniu się wartości życia, nie będzie zdolna do tego idealnego wzniesienia, tego bohaterskiego poświęcenia się dla jednostki i dla ogółu, jak w złotych wiekach historyi. Jakże często słyszało się, że przy wzmagającem się bezpieczeństwie życia, zwiększonej wygodzie i przyjemnościach, zmniejszy się powoli ta moc nerwów, które jest potrzebna do wielkich, świat z posad poruszających wytężeń siły ludowej. Wątpliwości te rozprószyła obecna wojna. Wojownicy dzisiejszych czasów nie ustępują w odwadze, poświęceniu, pogardzie śmierci i wytrwałości bohaterom historyi i podań. Każdy poszczególny żołnierz, który z poza z trudem zbudowanego wału ziemnego spogląda śmierci w oczy przez dnie, tygodnie i miesiące całe, a mimo to nie zachwieje się w obronie sławy i dobra ojczyzny, może spokojnie stanąć w równym rzędzie z owymi siedmiu, którzy ruszyli przeciw Tebom i ze sławnym oddziałem Leonidasa pod Termopilami. Ale i ci, którzy pozostali w domach, okazują się silniejszymi i lepszymi, niżby się mogło przypuszczać. Skierowawszy całą siłę swego myślenia i nadziei na los wojsk i wynik walki, znajdują jednak w sobie dość mocy i spokoju, by wykonywać w domu codzienne zatrudnienia, uprawiać swój zawód i strzedz ogniska domowego dla tych, którzy z bożą pomocą wrócą cali i okryci sławą.

To są wielkie zdobycze dla moralnej świadomości, z których stulecie nasze może być dumne.

Podczas wojny i tylko podczas wojny przejawia się miłość bliźniego z taką intenzywnością i siłą, jak nigdy w czasie pokoju. W prostych słowach żołnierzy dochodzą do nas za pośrednictwem poczty polowej nastroje z rowów strzeleckich, idylle z przerw podczas walki, które wyciskają łzy z oczu. A czegóż dokonują ci, którzy pozostali, w poświęcenia pełnem pielęgnowaniu rannych! Jak wzniosłą jest postać miłosierdzia, która, krocząc bezpośrednio za krwawymi śladami wojny, stara się wedle najlepszych sił złagodzić cierpienia, wojną spowodowane. Jeśli się pomyśli o tem, ile się ciągle znajduje pomocnych rąk, gotowych do starannego bandażowania i pielęgnowania ran, zadanych na polach walk, jak tutaj wszystko łączy się w służbie ogółu, musi się przyznać, że miłość bliźniego stworzyła podziwienia godną organizacyę.

W czasie wojny miłość bliźniego nie jest tak idealną i ogólną, jak w czasie pokoju. Prawda, że poszczególnym z naszych nieprzyjaciół nie odmawiamy opieki i troskliwości, jeśli cierpią i potrzebują naszej pomocy i ochrony, jednak dla ogółu naszych wrogów musimy czuć szczerą nienawiść. Gdybyśmy jej nie czuli, nie moglibyśmy rozumieć tych, którzy swoją krew ofiarują za nas i ojczyznę, serca nasze nie mogłyby tak być im oddane, jak są.

Zwolennik czystej idei człowieńczeństwa powie może: Tak, po wojnie będziemy odważniejsi, zdolniejsi do poświęceń, ale zarazem bardziej surowi. Nie na darmo budzi się w duszy człowieka siły pierwotne, nie na darmo rozkołysuje się je pragnieniem czynu, radości z walki, żądzą niszczenia. Z tego wszystkiego musi się coś ostać. W stalowej kąpieli wojny, z której członki i nerwy ludów wyjdą wzmocnione, zginą także niejedne zarodki, których rozwój śledziliśmy z zadowoleniem. To są obawy, które zdają się potrzebować pewnego uzasadnienia, jakkolwiek nie mają zbyt wielkiej wagi wobec wielkości obecnej chwili.

Na szczęście możemy wskazać na fakt, który i każdemu wyznawcy zmodernizowanego herderowskiego ideału człowieczeństwa mógłby przynieść pociechę prawdziwą w jego smutku. Niech pomyśli o owym okręcie, który niedawno płynął przez ocean Atlantycki, by dzieciom poległych żołnierzy w Europie przywieźć podarunki od dzieci z Ameryki. Osobliwy ten okręt zwie się „Jazon“. Czy w samej nazwie nie leży już pewna wskazówka, aluzya do Złotego runa, które przywozi, kosztowniejszego niż to, które Argonauci uwieźli z Kolchidy, a wśród wojny prawie równie bajecznego, jako tamto? Ta przesyłka darów z Nowego świata jest najwspanialszą, a zarazem najnaiwniejszą bajką wigilijną, jaką mogłaby wymyślić fantazya. Jakkolwiek potrzeba bogactwa miliardera, by ją urzeczywistnić, to jednak trzeba subtelnej i czułej duszy, by ją wymyśleć.

Dzieci wielkiego i potężnego państwa, którym szczęśliwy los oszczędził bolesnego nastroju wigilii, nie zadawalniają się radością, jaką im gotują rodzice pod drzewkiem. Nie mogą zapomnieć, że tam, w starej Europie, tyle jest dzieci, które obchodzą święta we łzach i boleści. Już samo to, że takie amerykańskie dziecko myśli o swych małych, smutnych rówieśnikach, jest wzruszające. Ale nie skończyło się na pięknym sentymencie; dobre i dzielne dzieci Nowego Świata złączyły się razem, wyposażyły potężny okręt w to wszystko z ziemskich dóbr, co może powstać z nastroju i radości wigilijnej, znalazły środki i drogi do przesłania tych darów przez ocean do tych, którym dola okrutna wydarła szczęście wigilijnego wieczoru.

Musimy się cofnąć daleko w karty historyi, przejść stulecie po stuleciu, nim znajdziemy podobny przykład tak wzniosłego i potężnego masowego czynu dzieci. Niejeden z nas stał zapewne nieraz w życiu przed podziwu godnemi przejawami dziecięcej psyche i znajdował w niej nigdy nie zawodzące cudowne źródło wiecznego odnawiania i odradzania się piękna i dobra w ludzkości; ale do takiego cudownego wspólnego działania, do tak majestatycznego wspólnego rozwinięcia swych tajemniczych sił doszły dziecięce dusze tylko raz jeden w historyi, mianowicie podczas wypraw krzyżowych. W okręcie wigilijnym widzimy tesame popędy dziecięcego serca, jak w owym dziwnym epizodzie średniowiecza, tęsamą moc i uczucie, tęsamą naiwno-mistyczną siłę kierunku woli, pojmowania i przeprowadzania w czyn. A jednak równocześnie, jakaż różnica! Tam aż do tragizmu podniesione niedoświadczenie i niezaradność tych biednych dzieci, które chciały oswobodzić święty grób, a tutaj, co za mądrość, jaki praktyczny zmysł, jakie rozumne ujęcie realnych możliwości u współczesnych dzieci Nowego Świata.

Można spokojnie powiedzieć, że dzieci te, w porównaniu ze swymi pierwowzorami z jednej z największych epok duchowego rozwoju, nie straciły nic na serdeczności, cieple i oddaniu się, a przytem stały się rozumniejsze i praktyczniejsze. Ale ten okręt, którego żagle napięte są silnym i orzeźwiającym tchnieniem zdolnej do czynu miłości bliźniego i który sunął przez fale Atlantyku niby anioł wigilijny przez chmury, ten olbrzymi gigantyczny, przerobiony na coś technicznego, współczesnego, maszyneryjnego, a jednak nie mniej poetyczny „Aniołek“, przemawia nietylko podniośle do naszego uczucia, ale i do naszego rozumu, pobudza nas do nieśmiałego, a jednak pełnego nadziei spoglądania w przyszłość ludzkości.

Ameryka wychowuje swe dzieci w szlachetnym, wielkim duchu, jeżeli je czyni zdolnemi do podobnych czynów. Nowa generacya, która już w dziecięcych latach inicyuje i doprowadza do skutku takie dzieło, uprawnia do najpiękniejszych nadziei w odniesieniu do tego, co będzie zdolną zdziałać w dojrzalszym wieku, rozporządzając większymi środkami, jakie daje rozkwit życia, dla ludzkości i jej najwyższych celów. I jakkolwiek my w starej Europie, musimy dzisiaj zapomnieć o pewnych ideałach miękkości i subtelności gdyż w tych ciężkich czasach chodzi o gospodarzenie nawet siłami naszej duszy, jakkolwiek stawiamy je w zupełności na usługi innych ideałów, siły, miłości ojczyzny i odwagi, możemy jednak powiedzieć: Owe piękne dobra ludzkości nie zginą dla nas; one są tam, po drugiej stronie Oceanu, pod wierną i pewną opieką. Gdzie one leżą tak obficie w sercach dzieci, nie mogą się nie znajdować również w sercach ich rodziców. My, którzy się możemy tylko radować ich odblaskiem, znajdujemy je tam dzisiaj i tam je znajdziemy jutro, gdy ich będziemy potrzebowali. Tam mamy wielki zbiornik, z którego będziemy mogli czerpać, gdy dusza Europy po szczęśliwie przetrwanych okropnościach wojny wróci znowu do siebie i w swych największych głębiach poszuka znowu owych dóbr.

którędy przyszli. Nasze forpoczty strzelają w tym fałszywym kierunku, przez to zdradzają swoje stanowisko i linię swoich szańców. Wywiadowcy noszą często mundury khaki i czapki wełniane, tak, jak nasi żołnierze; w tem przebraniu udaje się im nieraz zniszczyć nasze połączenia telefoniczne. Niektórzy sprytnie wykręcają się dzięki znajomości języka angielskiego z niebiezpiecznych sytuacyj".

Ciekawym jest opis podany w „N. Fr. Presse" przez niejakiego Katscha z datą 13 grudnia, opis niemieckiej sieci rowów strzeleckich pod Soissons. Pisze on między innemi:

„Odalenie między obu frontami jest za wielkie, żeby obustronna gęsta strzelanina mogła dać jakie rezultaty. Ale potrzebna jest ustawiczna czujność. Podczas mojej obecności w rzadkim lasku opodal stwierdzono jakieś gorliwe prace nieprzyjaciela. Ścinano drzewa, zapewnie dla nowych rowów. Natychmiast po stronie niemieckiej omówiono telefonicznie z naszemi ustawionemi w tyle bateryami kierunek i odległość, przygotowano trzy działa do strzału i szef bateryi rozkazał trzy razy strzelić, za każdym razem czyniąc pewne poprawki. Te strzały na ten dzień zepsuły już prace nieprzyjacielskie. Zapewne możnaby systematycznie wszystko działami zniszczyć punkt po punkcie, ale skąd wziąć tyle amunicyi dla tak długiego frontu? Dlatego jest regułą strzelać tylko wtedy, gdy się zauważy jakie podejrzane zajścia. Przy nadzwyczajnej czujności po obu stronach, trafne strzały karabinowe można mieć tylko z pomocą małych otworów strzelniczych w przedpierśniku i strzela się tylko wtedy, gdy się pokaże koniuszek głowy nieprzyjaciela.

„Celem zapobieżenia niespodzianym napadom, podczas burzy lub nocy wysyła się poza rów patrolę, która ma leżeć cichutko tuż przed pozycyą nieprzyjaciela i za najmniejszym jego podejrzanym ruchem swój rów alarmować. Od jeńców dowiedzieliśmy się, że Francuzi wyznaczyli po 40 fr. nagrody za pojmanie każdej takiej patroli. Raz w nocy dwóch Francuzów tratwą podpłynęło ku naszemu brzegowi i jeden zarzucił patrolującemu Niemcowi pętlę na szyję. Żołnierz uwolnił się, dostał pchnięcie sztyletem w pierś, lecz zrewanżował się uderzeniem kolby i strzelił. Francuzi wciągnęli swego wysłańca napowrót do wody na linie, na której był uwiązany i znikli potem w ciemnościach.

Jak z dalszego opowiadania wypływa, pod Soissons znaleźli Niemcy teren jakby stworzony dla założenia „podziemnego miasta" rowów strzeleckich, mianowicie olbrzymie pieczary po części naturalne, po części wyżłobione przez człowieka. Gdzieniegdzie podobne są one do krypt w starych bazylikach i wywierają niemal uroczysty nastrój. Potężne filary, nieregularnie uszeregowane, wspierają powały, lecz trudno się tam zoryentować, gdyż panuje ciemność. W jednej jaskini, którą sprawozdawca zwiedzał dokładniej, stało 18 koni; załoga uwijała się po niej ze ślepemi latarkami, jak górnicy. Pieczary te zbadano tylko na 10 klm. wokoło, na dalsze ich zwiedzanie nie było czasu. Pono już Cezar wspominał o nich w swoich pamiętnikach; jest to bowiem ziemia starożytnych Swetonów, którzy mu tyle kłopotu sprawiali. — Przed wojną służyły te jaskinie do hodowli pieczarek, która właścicielce, żyjącej dziś w opuszczonej wiosce w nędznym domku, przynosiła rocznie 150.000 franków. „Widzieliśmy — pisze korespondent — jeszcze grządki z białobłyszczącymi grzybami, oraz ogromne masy różnych gatunków ziemi, które prawdopodobnie po zmieszaniu miały dawać glebę najbardziej sprzyjającą uprawie pieczarek. Ponieważ tu nikt się teraz na tej hodowli nie rozumie, jedne grządki zmarniały, na innych stoją dzielne konie bateryi. Wiele zmarniało też zapewne dlatego, ponieważ nasi pionierzy porobili w górze otwory wentylacyjne, aby poprawić powietrze dla ludzi i koni. Wchód do jaskini jest teraz pięknie ujęty w ramy z krzaków jałowca, urządzono tam kasyno, sypialnię i kuchnię. Tu mieszka szef bateryi ze swoimi oficerami.

„Udaliśmy się potem na górę z tajnym radcą Ciemenem, który miał z polecenia rządu stwierdzić przez dalekowidz uszkodzenia katedry w Soissons. Żartem zapytał go szef bateryi, czyby nie zaczekał pół godziny, a każe wystrzelić kilka ładunków granatów na kościół, aby było co konstatować.

„Znaleźliśmy się na posterunku obserwacyjnym artyleryi w rowie strzeleckim położonym na wzgórzach na północ od Soissons. Rów leżał o 100 m. od nieprzyjaciela, ale o wiele wyżej od rowów francuskich, tak, że trudno było patrzyć w otwory strzelnicze i celować. Mimo to wszyscy oficerowie tutaj nosili czapki obrócone, aby nie zwracać uwagi wyłogami i mówiono po cichu, bo każdy donośniejszy głos wywołuje natychmiast gwałtowną strzelaninę ze strony nieprzyjaciela. Na moje pytanie, czy nieprzyjaciel zna tę pozycyę, odpowiedziano mi: Zna każdy otwór strzelniczy; ale tylko wtedy, gdy coś słyszą, pokazują wściekłem strzelaniem, że czuwają.

„Patrzę w dolinę — podemną leży Soissons, każdą szybę, każdą cegłę widać dokładnie. — Gdy tajny radca przekonał się przez dalekowidz, że katedra nic nie ucierpiała, powiadomiono nas, że z powodu żywego ruchu, zauważonego w mieście, odbędzie się ostrzeliwanie. Dla ludzi, którzy strzelali tylko do widocznych celów, była bardzo pouczającem, jak oficerowie nożycowym dalekowidzem wyszukiwali pozycye nieprzyjacielskich bateryj, które nam czasem posyłały granaty. Potem na dokładnej mapie Soissons oznaczono przypuszczalne miejsce, n. p. fabrykę cukru na prawo obok lasku i zatelefonowano o tem do bateryi, ustawionej o parę kilometrów w tyle. Potem nastąpiła komenda i wkrótce zahuczały nad nami pociski, akuratnie trafiając w oznaczone miejsce. — Podczas tego zauważono jakiś transport na moście nad Aisną po wschodniej stronie miasta. Nadano ogniowi inny kierunek i z wprost elegancką dokładnością padł jeden z wystrzelonych granatów na środek mostu. Widzieliśmy też, jak pękały nad francuską bateryą szrapnele wystrzelone z innej, po lewej stronie umieszczonej niemieckiej bateryi. W tymże czasie francuskie granaty napróżno poszukiwały naszych bateryj, to tam, to tu na marne padając, aż do nastania zmroku".

Gdy Zeppelin płynie nad Warszawą...

Barwny obraz życia Warszawy podczas wojny kreśli Concetto Pellinato we włoskim dzienniku „Stampa":

....W pierwszej chwili ma człowiek wrażenie, że jeszcze śni, że znajduje się w stanie niespokojnego półsnu, do którego się w tych nocach ciężkich przyzwyczaił. Trzy głuche uderzenia, ledwie dosłyszalne, gdzieś w oddali. Potem — cisza. Może to dziewczyna trzepie dywan....; nie, na to trochę zawcześnie. Dopiero świta....

Drugie uderzenie, już jest widno. Siadam na łóżku. Nic. Dziwna rzecz. Nagle zahuczały niedaleko strzały, rozmaite, szybkie, nerwowe. Bezwątpienia: armaty! Opanowuje mnie dziwne, przyjemne wzruszenie. Jakby dzwoniono na gwałt. Huk uroczysty, potężny. Trzeba się natychmiast wynieść z pokoju.

Szukam zapałek, pończoch, butów! Zdaje mi się, że strzelają z fortów wilanowskich. Jeszcze dwa strzały. To nie żarty.

Dziwna rzecz — wczorajsze wiadomości brzmiały tak uspokajająco. Sądziliśmy, że wróg jest daleko — całkiem gdzieindziej. Zdaj się tylko, człeku, na oficyalne komunikaty! Gdzież się podziała krawatka?

Ogień coraz żywszy — rozszerza się. Patrzę na ulicę — opuszczona, pusta, milcząca. Biegnę kurytarzem ku drzwiom mego gospodarza.

— Słyszy pan?

— Słyszę.

— To oni — Prusacy!

— Oni.

— Piekielny ogień!

Zaczynamy rozróżniać huk rozmaitych dział. Bawimy się. Jedno ma dźwięk głośny i jasny, muzykalny. Drugie dźwięczy głucho, jak fałszywy pieniądz. Inne — już zamilknie, a przecie powietrze drga długo, jak drga, gdy dzwoniono w wielki dzwon. Inne znowu ponure, bije szybko i krótko jak wzruszone serce.

— Sądzę, że pan nie wyjdzie?

— Przeciwnie. Muszę przecie widzieć. Zdaje mi się, że oni już są w mieście.

— Jeden powód więcej, żeby nie wychodzić.

Gospodarz mój spokojnie zapala w łóżku papierosa; on jest spokojny i przygotowany na wszystko.

Szyby drżą. Ulica ciągle jeszcze pusta. Dzień robi się coraz jaśniejszy.

— Która to godzina?

— Jeszcze niema piątej — odpowiada z westchnieniem gospodarz. — Byłbym spał dalej, gdyby pan nie był przyszedł i nie byłbym nic słyszał.

— Przepraszam.

Godzien zazdrości człowiek.

Ozwały się karabiny maszynowe. Zdaje się bardzo niedaleko. Istny grad jasnych, suchych strzałów, mających w sobie coś bezczelnego i histerycznego. Nie widać nic, jak podczas tych bitw teatralnych, których grozę i hałas robi się za kulisami. Niebo coraz jaśniejsze, jakby pyłem złotym posypane, nic wygląda wcale groźnie. Teraz i mój gospodarz zdecydował się pójść ku oknu.

— Nie pojmuję. Jakże to możliwe? Przecie mieli jeszcze być tak daleko!

— Musieli przyjść pospiesznymi marszami.

— Sądzi pan?

— Mam wrażenie, że walka toczy się w ulicach Warszawy.

— Właśnie. Ogień karabinowy!

Jakiś człowiek bez kapelusza biegnie ulicą. Przez sekundę jawi mi się wizya bitwy, krwawej bitwy na rogach ulic, w oknach.... Ciężkie działa cytadeli huczą, jak grzmoty. W przyległym pokoju zaczyna płakać dziecko. W jednej chwili uprzytomniam sobie sytuacyę.

— Zdaje mi się, że to Zeppelin. Tylko że nic nie widać. Może płynie daleko.

— A jednak huk słychać taki, jakby istotnie walczono w ulicach.

Okropność, gdy się nic nie widzi.

Wreszcie dziecko zobaczyło wroga.

— Tam — tam! Na prawo.

Luneta do ręki — istotnie. W złocistych oparach płynie coś, słabo świecącego, prawie niewidzialne. Powoli kieruje się ku wiedeńskiemu dworcowi. Widać go jednak bardzo mało. Jakby ktoś namalował go w powietrzu i potem starł palcem.

Armaty grzmią dalej, ale to tylko marnotrawienie amunicyi. Podchodzę ku drzwiom.

— Panie, niech pan nie wychodzi! Bomby!

Wypadam na ulicę. Na rogu spotykam pędzącą dorożkę. W niej oficer, zoczyma utkwionemi w niebo. Spieszy ku dworcowi, ja za nim. Naraz z góry dolatuje szum. Tak, to on, Zeppelin. Płynie wcale nisko. Widać, jak śmigła błyszczą, obracając się... Znikł...

Od strony Marszałkowskiej słychać krzyki. Prawdopodobnie bomba.

Armaty nagle cichną, jak te psy, zmęczone szczekaniem. Powoli nastaje milczenie. Przez cały dzień krążą po mieście wieści rozmaite. Dzienniki wieczorne milczą. Czekają, aż z Petersburga przyjdzie wiadomość, odpowiednio zredagowana i poprawiona....

Wojna a rośliny.

Do szeregu zagadnień przyrodniczych przybywa w czasie wojny kwestya wpływu wojen na rozmieszczenie roślin. Z czasów dawniejszych nie posiada nauka danych, któreby pozwoliły ocenić naukowo znaczenie pod tym względem wojen, oraz wielkich wędrówek ludów, choć nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju fakta historyczne nie mało wpłynęły na zmianę szaty roślinnej Europy. Przykładem w naszym kraju t a t a r a k, zawleczony, jak sama nazwa wskazuje ze wschodu.

Pewną w przybliżeniu miarą są pod tym względem nowożytne wojny. Milionowe armie, przesuwające się z dnia na dzień, to tu, to tam, przez pola i lasy, bagna i łąki, wiozą za sobą z konieczności pokarmy i paszę z okolic geograficznie i pod względem botanicznym zupełnie odmiennych. Na kołach wozów, przyczepione do nóg i skóry koni bydła, najwięcej w sianie wiozą one mimowoli całe mnóstwo nasion lub czepnych owoców i rozsiewają je już to po drodze, już to na miejscach postoju. Zwłaszcza wojna, jaką dziś przeżywamy, jest rekordowym tego przykładem. Egzotyczne wojska amerykańskie, australskie, indyjskie, syberyjskie nie są wobec dzisiejszych środków komunikacyjnych niespodzianką na terenach wojny w Europie. Podobnie nie będą dla botanika niespodzianką różne nieeuropejskie rośliny, jakie na tych miejscach za rok lub dwa się pokażą. Zadaniem botanika będzie takie rośliny odnaleźć, czy lub jak długo żyć będą w swej nowej ojczyźnie, wreszcie które z nich przyjmą stałe obywatelstwo europejskie.

Ścisłe takie badania przeprowadzili u siebie Francuzi po wojnie francusko-niemieckiej w r. 1870/1. Liczba roślin zawleczonych w tej wojnie, jest zadziwiająco wielka; we Francyi zauważono wtedy aż 160 gatunków roślin, których nasiona dostały się do Francyi z sianem sprowadzanem przez armię francuską z Algieru. W dwa lata po wojnie z roślin tych ostała się tylko połowa, na stałe zaklimatyzowało się zaledwie kilka.

Nadarza się i u nas w roku przyszłym sposobność do tego rodzaju obserwacyi. I to nawet w samym Krakowie: błonia krakowskie, na których wśród wielkiej liczby wozów można było widzieć i wozy węgierskie, dadzą to poznać na sobie w roku przyszłym po jednej lub drugiej roślinie pannońskiej, jaka się tam napewno wysiała.

I pod względem rolniczym nie są wojny bez znaczenia. W niejednem miejscu uległy skopaniu miejsca, których normalnie pług by napewno nie widział. Wskutek procesów nitryfikacyjnych na terenach pobojowisk wzbogaci się ziemia w azot, bardzo ważny pokarm dla roślin. Na skutek podobnego procesu fizyologicznego uzyskiwał już Jan Kazimierz saletrę do wyrobu prochu strzelniczego, układając w odpowiedni sposób i przesypując wapnem trupy zabitych pod Beresteczkiem.

Odwrotnie i rośliny odgrywały niepoślednią rolę w wojnach zwłaszcza dawniejszych. I tak poplątane gałęzie trawy Gigantochloa aspera tworzą tak silny splot, że kula armatnia w nim grzęźnie, ostromlecze krajów gorących nie tylko zastępują drut kolczasty, ale w dodatku ranę śmiertelnie zatruwają, a zatrute strzały mają w sobie truciznę roślinną.

Antoni J. Żmuda.

„Wesele" w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 17 grudnia.

Niedaleko od Schottenstern, przy Wasagasse pod nr. 33, w dawnem Orfeum Danzera, przekształconem od szeregu lat na siedzibę Neue Wiener Bühne, obrał sobie miejsce teatr polski w Wiedniu. Wnętrze teatrzyku bardzo miłe, widownia sympatyczna; kilkaset miejsc parkietowych, kilkanaście lóż na I piętrze i kilkadziesiąt krzeseł balkonowych, w tyle nad niemi — galerya.

W przybytku tym, staraniem p. Ludwika Hellera, zgromadziły się rozprószone obecnie siły kilku teatrów polskich. Są aktorzy z Krakowa, z teatru miejskiego i ludowego, ze Lwowa i Warszawy. Zespół powstał poważny i obfity, pozwalający na dawanie sztuk, wymagających liczniejszego personalu, choć scena niewielka, a urządzenie jej skromne.

Tak — po „Damach i huzarach" zobaczyliśmy „Wesele". Przewspaniałe dzieło poetyczno-malarskie Wyspiańskiego wyszło w całej plastyce; odegrane było z pietyzmem i słuchane chciwie przez liczną publiczność, polską i niemiecką.

Obsada głównych ról była następująca: pan młody — Nowacki; panna młoda — Hohendlingerówna; poeta — Zapałowicz; Rachela — Łuszczkiewiczówna; żyd — Feldmann; Wernyhora — Jednowski; gospodarz — Frączkowski; dziennikarz — Brzeski. Inne role odegrali: Czaplińska (Marysia), Wierzejska (gospodyni), Gorayska (Czepcowa), Didur (Chochoł), Morzewski (Stańczyk), Turski (Czepiec), Rotter (hetman), Berski (Nos), Zawadzka, Żółkowska, Werniczówna i t. d. P. Romana Szpak-Bandrowska w roli Maryny znalazła sposobność popisania się doskonałą dykcyą.

Artystów przyjmowano serdecznemi oklaskami.

W celu zaznajomienia widzów, nie rozumiejących języka polskiego, z treścią „Wesela", dołączono do afisza rzecz o sztuce tej ciepło napisaną przez p. Szarlita. *A. K.*

Bergson o wojnie.

Głośny francuski filozof, Henryk Bergson, którego dzieła i u nas wywoływały wielkie wrażenie, wygłosił na plenarnem posiedzeniu Akademii paryskiej 12 bm. przemówienie o wojnie. Zaczął temi słowy:

„Czyż mogłem kiedy przypuszczać, że na uroczystem dorocznem zebraniu z tej trybuny przyjdzie mi wydać okrzyk zgrozy i oburzenia! Jako reprezentant akademii, która zawsze najznakomitszych prawników liczyła w poczet swych członków, stawiających zasadę zgodnego porozumiewania się narodów, poczuwam się do obowiązku, mój głos uczynić tłómaczem żywych i umarłych, podnieść protest i poddać pod pręgierz powszechności metodyczne zbrodnie Niemców: podpalenia, plądrowania, wandalizm, mordowanie kobiet i dzieci, gwałcenia, słowem wszelkie możliwe zbrodnie wojny". Bergson pyta potem, jak to możliwe, żeby naród tak poświęcający się metafizyce i poezyi nagle uprawiał kult brutalnej siły? Chce to tem wytłómaczyć, że niemieckie państwa związkowe nie zrosły się w jeden wspólny organizm, lecz umodelowały się na wzór Prus, które rozwinęły się w sposób sztuczny, mechaniczny. Bismack, ucieleśnienie geniuszu pruskiego, kazał Niemcom zawrzeć układ tak zdradliwy, że i Mefistofeles gorszegoby nie wymyślił. Zmusił Niemcy do wojny w imię gwałtu i zabezpieczywszy sobie zwycięstwo, wydarł im duszę. Aby kontynuować zbrojenia bez końca, wmówił w Niemcy, że ustawicznie grozi im wojna.

Bergson nie wątpi ani chwili, że wojna jest wynikiem militaryzmu i industryalizmu. Utrzymuje, że Niemcy, zamiast oczekiwać naturalnej ewolucyi ze zrastania się nauki z siłami materyalnemi, mają wprost odmienny system: zamiast uduchowiać materyę, materyalizują ducha.

„Prusy", rzekł Bergson w końcu, „zostały przez swoich królów obdarzone militaryzmem i zaraziły nim całe Niemcy. To potężne państwo, uległszy administracyjnemu i militarnemu mechanizmowi, czekało tylko na rozwój mechanizmu przemysłowego, aby się z nim zjednoczyć. Z tego zjednoczenia musiał wyniknąć szacowny organizm, który chciał innym narodom dyktować prawa: Do wojny mogło przyjść tylko wtedy, gdy Niemcy się na nią zdecydowały. A zdecydowały się, ale z innym skutkiem, niż się spodziewały. Siły moralne, które chcieli poddać materyi, okazały się twórczyniami mocy materyalnej. Heroiczne pojęcie, jakie sobie mały narodek wyrobił o honorze, wystarczyło, aby temu narodkowi użyczyć siły do stawiania czoła potężnemu państwu. Na okrzyk pogwałconej sprawiedliwości w kraju, który z dawien dawna opierał się tylko na swojej flocie, powstał jeden milion, nie: dwa miliony żołnierzy. A największym cudem, jaki się stał, było, że w krajach, nienawidzących się śmiertelnie, przez jeden dzień wszyscy stali się braćmi (mowa zapewne o Anglii i Francyi — P. R.). Od kiedy się to pokazało, nie może być wątpliwości co do wyniku wojny".

Podajemy powyższe streszczenie mowy Bergsona według dzienników niemieckich. Nie możemy oczywiście stwierdzić, czy samo streszczenie jest niejasne, czy mowa. Bergson już na początku wojny czynił nieprzychylne uwagi o Prusach. Wywołało to w całych Niemczech wielkie na niego oburzenie, ponieważ Bergson był tam do niedawna filozofem tak modnym jak we Francyi. Poeta Hauptmann i Dehmel, filozofowie Mauthner i Eucken wystąpili wtedy ostro przeciw Bergsonowi, wykazując mu, ile zawdzięcza niemieckiej filozofii, zwłaszcza Fichtemu i Schopenhauerowi.

Z dumań oblężonego.

(Kino, cisza i — pożegnanie)

O czem to chciałem mówić? A, już wiem. Że ilekroć łaknę strawy duchowej poważnej, idę do Kina. Kino działa na ducha, jak mamałyga na żywot mieszkańca Pokucia: krzepi, syci i ogłupia mile. Byle umieć posługiwać się Kinem; ja umiem. Gdy pragnę się rozweselić, idę na tragedyę w trzech częściach z prologiem; farsami wzniecam w sercu nastrój ponury. (Coś chciałem powiedzieć ciekawego o Kinie, ale zapomniałem; zdarza mi się to coraz częściej, odkąd armaty umilkły).

Otóż byłem dzisiaj w Kinie i widziałem tam rzeczy, bardzo piękne. Widziałem mianowicie... (Co to ja widziałem? odkąd przestało huczeć, wymyka mi się wątek ciągle). Prawda, widziałem ulice Berlina, a na nich ścisk, tłok, wymachiwanie rękami, powiewanie chustkami i otwieranie ust nagminne, które (iż mam wyobraźnię żywą) tłómaczyłem sobie okrzykami radosnymi: wieść o zwycięstwie rozpętała ten zapał. Były potem inne obrazki piękne... (Co to właściwie było? przypomnę sobie zaraz, jeno ta cisza gniotąca!) Były więc inne obrazki piękne: ulice Wiednia, a na nich ścisk, tłok, wymachiwanie... (To już powiedziałem o Berlinie! w tej ciszy dziwnej, co niepokoi i drażni, plątą mi się wszystko i mąci). Słowem, było na ulicach Wiednia to samo, co na ulicach Berlina, tylko zupełnie coś innego. Potem był jeszcze (No, mam tu, na końcu języka, zaraz mi wypadnie — już mam!) Potem był dramat wojenny, aktualny, pełen waleczności i zwycięstwa, a że nie było cicho, gdyż muzyka rżnęła od ucha, a w Kinie było tak przyjemnie ciepło, zapał ogarnął nas wielki, iż gdy bito wroga, my biliśmy oklaski namiętne.

Więc pomyślałem sobie... (Co ja sobie pomyślałem? jakby mię kto zabił, nie pomnę! muszę pomyśleć sobie coś nowego; żeby tak huknęło parę razy!) Otóż wychodzę z Kina i spotykam oddział wojska prawdziwy: oddział wojska zwycięskiego, co wprost wracało z pola bitwy. Na czele brnie w błocie coś niby muzyka: kilka trąb, parę bębnów — aż mię coś tknęło! Muzyki wojskowej nie słyszałem od czterech miesięcy (ostatni raz w Limanowej); za muzyką maszerowali ostro żołnierze zabłoceni (w Kinie czyściejsi!), wyprostowani acz objuczeni, dziarscy, machający rękami i (zupełnie, jak w Kinie) otwierający usta, jeno że z tych ust tryskał głos żywy, głos męski, brzmiący pieśnią, radością i dumą! Jusciż wiem, jak się okrzykuje zwycięzców (widziałem w Kinie, choć tam okrzykiwano żołnierzy zaocznie, a ja miałem ich tuż przed sobą) — oglądam się po towarzyszach (tych, co tak w Kinie klaskali) i na siebie: stoimy niemi, osowiali, z głowami zwieszonemi i nosami spuszczonymi na oktawę. Cóż, do licha! Czyż nam obojętna dola żołnierzy, co za nas walczą, za nas giną, za nas zwyciężają? Nie! Choć mię ta cisza (jaka nieznośna i drażniąca!) oszołamia i przygniata, t o pamiętam: tą samą ulicą szły przed miesiącem inne pułki, szły bez muzyki, w milczeniu, nie wybijały taktu obcasami, powłócząc nogami żmudnie; żołnierze głów nie zadzierali (głów sporo było owiązanych łachmanami) — szli w ciszy, jeno armaty huczały zdala: szli w stronę tego huku dudniącego. I wszystko, co żyło, cisnęło się do tego pochodu cichego, uroczystego, groźnego, a każdy niósł, co miał: ten kromkę chleba, ów garść papierosów, ułamek sera, kawał kiełbasy — jakaś baba zerwała sobie chustę z głowy i rzuciła żołnierzowi zziębniętemu...

Dziś wszyscy tak osowiali. Swoje drogą — co tu gadać? — przyjemniej i weselej okrzykuje się zwycięstwa w Berlinie i w Wiedniu, no — i w Kinie! U nas odbywa się to tak posępnie i tak cicho, zwłaszcza tak cicho. Coś w tej sprawie chciałem zauważyć mądrego... Jeno to cisza tak oszołamia, tak dusi, tak dławi! Coś o Berlinie, czy Wieliczce, czy może o Wiedniu, albo Kocmyrzowie... (Mąci mi się coraz bardziej: gdzie Berlin — gdzie Wieliczka? gdzie Wiedeń — gdzie Kocmyrzów?) Coś chciałem zauważyć mądrego... W tej ciszy zebrać myśli nie sposób — żeby tak huknęło parę razy! Darmo, do wszystkiego trzeba przywyknąć, trzeba wzwyczaić się znowa: ja w tej ciszy tracę wątek, chcę go pochwycić — nie mogę: wybaczcie, czytelnicy — doprawdy nie mogę! Mam pleść trzy po trzy? mam was mordować i siebie? — dam spokój, zamilknę *): — żegnajcie!

19 grudnia. *Eks-oblężony.*

*) Co to, to nie. (Przyp. red.).

Odznaczenia w armii austryackiej.

„Wiener Ztg" z d. 18 b. m. ogłasza: Order żel. kor. III. kl. z dekor. wojenną za waleczność otrzymał major Edward Müller, 16 p. obrony krajowej w Krakowie; kapitan Franciszek Vonka, 32 p. obrony krajowej w Nowym Sączu; pułkownik Jakób Nossek, komendant 32 p. obrony krajowej z Nowego Sącza.

Wojenny krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał kapitan Karol Vydra, 16 p. obrony krajowej w Krakowie.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: kapitan Wilhelm Kassner, 32 p. obrony kraj. i nadporucznicy Jerzy Becker, Jan Girtlschmid i Józef Franz, wszyscy przy 16 p. obrony krajowej w Krakowie; por. Herman Günther, 16 p. obrony kraj. i rezerwowi porucznicy Engelbert Emler i Andrzej Miker przy 16 p. obrony krajowej w Krakowie; wreszcie Ryszard Hoffmann, 31 p. obrony kraj. w Cieszynie; lekarz pułkowy dr Karol Sternbach, 16 p. obrony kraj. w Krakowie.

Duchowny krzyż zasługi II. klasy na czerwono-białej wstędze otrzymał kapelan polowy ks. Adam Gałuszkiewicz, 31 p. obrony kraj. w Cieszynie.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał Ludwik Zaremba, nadporucznik, prowiantowy oficer przy 46 dywizyi haubic obrony krajowej.

Order żelaznej korony III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał za waleczność major Władysław Jagielski, 1 p. ułanów obrony krajowej, który padł na polu walki.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną za waleczność otrzymał major Jan Wróblewski, 21 p. obrony krajowej, St. Pölten; major Ferdynand Bauer, 20 p. posp. ruszenia.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: porucznik Fr. Hoffman, por. Zygmunt Zając i por. rezerwowi: Ludwik Karczewski, oraz Gustaw Weiss; wszyscy przy 20 p. posp. ruszenia.

Srebrne medale waleczności II. klasy otrzymali: feldwebel Fr. Wlazło, plutonowy Fr. Kostur, kaprale Józef Młot i pionier Jan Faliński — wszyscy przy 19 pułku obrony krajowej we Lwowie; plutonowi Maryan Dumański, Eliasz Lachowski, Józef Przyszlak, Włodzimierz Zieliński, Wł. Medyński, Stefan Stec, Andrzej Grochalski, Michał Sosnowski, Jakób Doroszyński — wszyscy 20 p. obrony krajowej ze Stanisławowa; feldwebel Fr. Pils, frajter Antoni Cichoński — wszyscy przy 32 p. posp. ruszenia.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał za waleczność porucznik posp. ruszenia Bronisław Bośniecki przy 35 p. posp. ruszenia.

KRONIKA.

Kraków, 20 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się w poniedziałek o godz. 7.30 rano .— W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Jeńcy rosyjscy. Wczoraj około godziny czwartej po południu prowadzono ulicami miasta 800 rosyjskich żołnierzy, wziętych do niewoli pod Miechowem. Byli to przeważnie sami Rosyanie z gubernij sybirskich, należący do 146 p. rosyjskiej piechoty. Między jeńcami była prawdziwa mieszanina mężczyzn; znajdowali się tam bowiem żołnierze liniowi, rezerwiści i pospolitacy. Ci ostatni szli w zwykłych cywilnych ubraniach. Jeńcy maszerowali z humorem, ciesząc się, że się dla nich skończyły trudy wojenne. Jak nasi żołnierze opowiadali, czekali od paru dni Rosyanie na sposobność „wstąpienia do niewoli" austryackiej. Zamiar swój wykonali wczoraj rano pod Miechowem.

Wieczorem przyprowadzono wczoraj drugi transport rosyjskich jeńców w liczbie około 500 także z okolic Miechowa. Z opowiadań tych jeńców wynika, że w armii rosyjskiej panuje ogromny rozstrój, żołnierze są zdemoralizowani i wygłodzeni.

Uzupełnienie taryfy maksymalnej. Magistrat krakowski ogłosił wczoraj częściową zmianę i uzupełnienie taryfy maksymalnej cen artykułów, niezbędnych do codziennego utrzymania, uchwalonej przez magistrat 12 b. m.

Według zaprowadzonej wczoraj zmiany 100 kilogramów nafty (bez beczki) przy sprzedaży beczkami przez agentów, względnie większych kupców ma kosztować zamiast 50 koron obecnie 56 kor.; przy sprzedaży cząstkowej za 1 litr zamiast 50 hal. obecnie 56 hal.

Za 1 klgr. chleba ciemnego żytniego z mąki nowego typu płacić należy 48 hal.

Reszta przepisów taryfy maskymalnej pozostaje nadal w mocy obowiązujpcej.

Miejski urząd zdrowia przypomina potrzebę szczepienia ochronnego przeciw ospie. Bezpłatne szczepienie odbywa się w miejskim urzędzie zdrowia (ul. Poselska l. 10, parter) codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5 do 6 po poł.

XII posiedzenie naukowe członków polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dn. 22 grudnia o godz. 6 po poł. w sali wykładowej instytutu botanicznego przy ul. Lubicz 46, I p. Na porządku dziennym odczyt zbiorowy: „O narządach parzących a) u zwierząt — p. Kazimierz Simm, b) u roślin — dr Kazimierz Rouppert. Goście mile widziani.

Walne zebranie członków Resursy urzędniczej w Krakowie odbędzie się d z i ś w niedzielę 20 b. m. w lokalu Resursy o godz. 7, a w braku kompletu o godz. 8 wieczór bez względu na komplet.

Posyłanie paczek pocztą polową i do szpitali. Dyrekcya poczt zawiadamia, że oprócz pakietów dla poczty polowej mogą być przyjmowane do transportu pocztowego także zwykłe pakiety do szpitalów w Galicyi z podarkami dla chorych i rannych wojskowych.

Warunki przyjmowania takich pakietów do przewozu pocztowego są analogiczne z warunkami przyjmowania pakietów dla poczt polowych.

Czego nasi żołnierze najbardziej potrzebują. Jeden z żołnierzy, znajdujących się obecnie na polu walki, nadesłał nam list, w którym między innemi pisze: „Cieszymy się tu wszyscy nadzieją, że na Boże Narodzenie dostaniemy coś na gwiazdkę od tych, którzy w domu zostali i których stać na posłanie nam gwiazdki. Ci, co posyłają, niech pamiętają o tem, że największą radość sprawią nam, przesyłając tytoń, bibułki, scyzoryki, zapałki i tłuszcz."

Ranni w Mor. Ostrawie. W ostatnich dwóch dniach przywiozły pociągi kolejowe do Mor. Ostrawy większą ilość rannych niemieckich żołnierzy, którzy brali udział w bitwach przeciwko Rosyanom w Karpatach. Rannych umieszczono w szpitalach wojskowych w Mor. i Pol. Ostrawie i okolicy.

Na ognisko dla dzieci Legionistów urządza Kółko literacko-dramatyczne dwa przedstawienia w dniu 20 gurdnia, t. j. w niedzielę w sali Resursy urzędniczej, ul. św. Jana 6. O godz. 3½ danem będzie „Wicek i Wacek" Z. Przybylskiego, zaś o godz. 8 wieczór „Królowa Przedmieścia" K. Krum-

łowskiego. Szczegóły w afiszach. Bilety do nabycia przy kasie.

Dar. P. Otmar Hlavatsch, porucznik 1 p. posp. ruszenia, pacyent VI oddziału I szpitala twierdzy w Krakowie, złożył na ręce pielęgniarek 20 koron na gwiazdkę dla biednej dziatwy krakowskiej.

Czytelników z prowincyi, którzy byli świadkami inwazyi rosyjskiej, upraszamy o nadsyłanie nam korespondencyj, zawierających szczegóły pobytu Rosyan w danej miejscowości, zniszczenia okolicy i t. p.

Towarzystwo wzajem. ubezp. urzędników prywanych we Lwowie, obecnie urzędujące w Wiedniu I. Schellinggasse 1, przypomina ponownie swoim członkom-służbodawcom, że premie na ubezpieczenie pensyjne funkcyonaryuszy należy odsyłać do Wiednia przekazem pocztowym lub przez P. K. O. Natomiast pp. służbodawcy z K r a k o w a i P o d g ó r z a, wobec nieotwartego tam jeszcze ruchu pocztowego dla przesyłek pieniężnych, zechcą składać je osobiście w Biurze krak. Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 1, I p.

Poparzenie. Do mieszkania Salomei Friedmanowej przy ulicy Szerokiej zawezwano lekarza pogotowia; okazało się, że na p. Friedmanowej zapaliła się od świecy suknia. Z krzykiem wyleciała p. F. na korytarz, gdzie na szczęście sąsiedzi palący się ogień na sukni stłumili. Pani F. poparzyła się dotkliwie na rękach, twarzy i głowie. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Ze świata.

Zdobycze łódzkie. Jak donosi „Daily Telegraph", przed zdobyciem Łodzi wszystkie fabryki sukiennicze łódzkie pracowały dniem i nocą na potrzeby armii rosyjskiej i w magazynach ich nagromadziły się wielkie zapasy sukien. Po zdobyciu Łodzi zapasy te wpadły w ręce niemieckie i fabryki pracują dalej, ale już dla armii — niemieckiej.

Zamek cara w Skierniewicach, jak donosi berliński „Lokal-Anz." za medyolańskiem „Secolo", taksamo jak otaczający go park, zostały przez Niemców oszczędzone. Natomiast zniszczone zostały zupełnie wodociągi, dworzec, magazyny ze zbożem i składy węgla.

Szkoła polska w Prościejowie. Piszą nam: Staraniem komitetu Polskiego w Prościejowie utworzoną została dla dziatwy polskiej, przebywającej w tut. mieście, bezpłatna nauka w zakresie szkół 4-klasowych. Nauka rozpoczęła się z dniem 3 b. m. i odbywa się regularnie w lokalu niemieckiej szkoły, ul. Wapenica l. 1.

Komitet apeluje do wszystkich rodziców przebywających w tut. mieście, by o ile dotąd tego nie uczynili, zapisali swą dziatwę na naukę szkolną. Wykłady dla dziatwy szkół średnich rozpoczną się niedługo, o czem w swoim czasie komitet zawiadomi interesowanych.

Ładny pogrzeb. W Znaimie na Morawach zmarł adwokat dr Glaser. Jego żona, Marya Glaserowa, nie chcąc przeżyć jego śmierci, otruła się. Pogrzebowi obojga towarzyszył olbrzymi tłum ludności miejskiej, wszystkie władze miejskie, wszyscy prokuratorzy, ponadto mnóstwo wojskowości. Pani Glaserowa była bowiem kierowniczką stacyi posiłków dla żołnierzy i spełniała swoje obowiązki z nadzwyczajnem poświęceniem. Dlatego też na pogrzebie jej grała muzyka wojskowa, obecnym był cały korpus oficerski i odkomenderowany osobno do tego pogrzebu zastęp żołnierzy, będących w rekonwalescencyi.

Epidemie w wojsku rosyjskiem szerzą się widocznie w sposób zastraszający, skoro samych szpitali dla cholerycznych i chorych na dysenteryę żołnierzy urządzono w Rosyi dotychczas 49. Szpitale te znajdują się w rozmaitych miejscowościach, których wykaz zamieszczono niedawno w pismach rosyjskich.

Rosyanie wypłacają pensye Niemcom. Dzienniki berlińskie donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski, w przeciwieństwie do Anglii i Francyi, postanowił wypłacać pensyę poddanym niemieckim i austro-węgierskim, którzy pozostają lub pozostawali do niego w stosunku służebnym. Poselstwo hiszpańskie w Berlinie oświadczyło już mieszkającym w Berlinie emerytowanym profesorom uniwersytetu w Dorpacie, że pensye będą im przez rząd rosyjski wypłacane za pośrednictwem ambasady hiszpańskiej.

Kontrybucya belgijska. Pisma niemieckie donoszą, że nowy generał-gubernator Belgii, generał Bissing, nałożył na Belgię kontrybucyę w kwocie 480 milionów franków. Kontrybucya ta ma być wypłacona w dwunastu ratach miesięcznych. Pierwsze dwie raty mają być wypłacone 15 stycznia, następne zaś najpóźniej 10 każdego miesiąca.

Obszar ziemi francuskiej obsadzonej przez Niemców. Paryski „Matin" ogłosił ciekawe dane o terytoryach na zachodnim placu boju, objętych wojną. Długość francuskiego frontu we Francyi, od Armentières do Wogezów, wynosi w lini powietrznej 440 km. Obszar ziemi francuskiej, obsadzonej obecnie przez wojska niemieckie, wynosi 20.100 km. kwadratowych, więcej niż Alzacya i Lotaryngia. Z terytoryum Belgii, wynoszącego w całości 29.450 km. kwadr., tylko 400 km. jest nieobsadzone przez Niemców i tyleż tylko jest teraz wolnej ziemi belgijskiej.

Główna kwatera generała Joffre'a jest, jak donoszą dzienniki szwedzkie, wzorem spartańskiej prostoty. Mieści się ona zwykle w budynku szkolnym, rzadko kiedy w pałacu lub zamku. Oficerowie pracują przy prostych stołach drewnianych. Pokój Joffre'a jest zupełnie pusty. Niema w nim dywanu ani obrazu. Na drewnianych tablicach umieszczono mapy, na stołach aparaty telefoniczne. Przed główną kwaterą stoi kilka samochodów i kilku policyantów.

Odezwy w sanskrycie. Dzienniki szwajcarskie donszą, że „Matin" zamieścił ilustracyę, przedstawiającą odezwę, wydaną przez Niemców w języku sanskryckim. Odezwę tę rozrzucili niemieccy lotnicy nad rowami strzeleckimi wojsk indyjskich. Niemcy zawiadomili w ten sposób Hindusów o wybuchu wojny świętej.

Hindusi, którzy walczyli w armii angielskiej i dostali się do niewoli niemieckiej, zostali, jak donoszą pisma włoskie, wypuszczeni z niewoli. Rząd niemiecki dał im środki na powrót do ojczyzny. Szereg ich w ubiegłym tygodniu przejechał przez Bukareszt.

Japońscy lotnicy w wojsku francuskiem. Jak donosi „Lokal-Anzeiger" drogą na Medyolan, do francuskiego oddziału lotniczego wstąpiło kilku oficerów japońskich, między nimi Shigens, syn japońskiego generała.

Nowy poseł szwajcarski w Rzymie. Następcą zmarłego niedawno posła szwajcarskiego w Rzymie, dra Pioda, mianowała Rada związkowa w Bernie wiceprezydenta Rady narodowej, Planta, jako nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra przy dworze włoskim. Z nominacyi tej widać, że Szwajcarya przywiązuje obecnie do tego stanowiska wielką wagę.

500.000 ton towarów z Anglii do Francyi. Paryski „Office du Commarce franco-hollandaise" ogłasza w inseracie w „N. Rotterdam. Courant", że potrzebuje statków handlowych do przewiezienia ładunku 500.000 ton towarów z Anglii do Francyi. Pod uwagę brane będą zgłoszenia statków pojemności od 900 do 3.000 ton, również statki do transportowania węgla.

Rozstrzelanie redaktora. Jak donosi z Petersburga „Frankfurter Ztg.", redaktor wychodzącej w Libawie gazety niemieckiej „Libauer Ztg." został przez władze rosyjskie aresztowany pod zarzutem szpiegostwa wojskowego i na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelany. Ten akt barbarzyństwa rosyjskiego wywołał wszędzie, także w państwach neutralnych, powszechne oburzenie.

Połączenie się Kurdów z Turkami. Dzienniki konstantynopolitańskie donoszą, że przywódca perskich Kurdów, Ilhani, którego Rosya już oddawna starała się pozyskać dla siebie, po wkroczeniu wojsk tureckich do Sandżbulak przyłączył się do nich z całemi swojemi siłami, wynoszącemi 10 tysięcy zbrojnych mężów, aby wystąpić do walki przeciwko Rosyi.

Upadek powstania Burów. „Kölnische Ztg." donosi za dziennikami holenderskiemi z Pretoryi:

Po zwycięstwach gen. Bothy nad oddziałami powstańczymi Burów w okolicach Roitz, które zakończyły się wzięciem 700, a później 200 jeńców i po kapitulacyi Deweta a śmierci Beyersa, rozpoczął się zupełny upadek powstania Burów. Trzej ich wybitni przywódcy Wesels, Serfontain i Vancoller, członkowie rady prawodawczej, rozpoczęli z gen. Bothą pertraktacye. Botha zażądał kapitulacyi bez warunków i odmówił ich żądaniu co do porozumienia się z innymi przywódcami. Po naradach, nie chcąc wdawać się w beznadziejną walkę, w Loskopie koło Langsberga poddali się razem ze swoimi oddziałami, liczącymi 1.200 ludzi.

Jak długo potrwa wojna? Tę kwestyę ustalił w tych dniach urzędowo pewien sąd krajowy w Brunświku. Mianowicie podczas pewnego procesu cywilnego obżałowany powołał się na świadka, który służy obecnie w wojsku niemieckiem, a sąd w myśl paragrafu ustawy, żądającego odroczenia w takich razach rozprawy na pewien oznaczony okres czasu, rozprawę odroczył na przeciąg — jednego roku.

Na choinkę dla rannych żołnierzy

złożono w Administracyi „Nowej Reformy": M. S. 3 K.

Na Czerwony Krzyż

złożył w Administracyi „Nowej Reformy" gość w restauracyi i kawiarni F. Bańskiego 10 K.

Na „Gwiazdkę" dla Legionistów polskich

złożono w Administracyi „Nowej Reformy": 85 K zebrane na przyjęciu czwartkowem w instytucie botanicznym u prof. M. Raciborskiego; Anna Martini 8 K; M. S. 3 K; W. W. 3 K; pracownice fabryki cygar w Krakowie, oddz. VI. 8 K; Antoni Gołębiowski 3 K; Ignacy Lachowiez 3 K.

Na Samarytanina polskiego

złożył Józef Siermontowski 20 K wymien. w Nr. 557 zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wandy Zawadzkiej.

Dla ewakuowanych

złożył w Administracyi „Nowej Reformy" Antoni Gołębiowski 3 K.

Na Legiony polskie

złożył w administracyi „Nowej Reformy" Antoni Gołębiowski 4 K.

Na ciepłe ubrania dla dzieci ewakuowanych

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy": lekarze szpitala św. Łazarza i Zakładu dla umysłowo-chorych w Kobierzynie 85 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. dra K. Żuławskiego; Zofia Kozikówna 5 K; Marya Herzokowa 3 K.

Z teatru miejskiego.

(„Kłopoty państwa Blechów", sztuka M. Poznańskiego).

Kłopoty państwa Blechów nie są z rodzaju tych kłopotów, które mogą wywołać tylko mniej lub więcej złośliwą wesołość bliźniego. Kłopoty — to nawet stanowczo za skromnie powiedziane; są to troski, zmartwienia, nawet tragedye — zależnie od układu psychicznego „odbiorców" — które przeżywają ludzie wyrwani z jednego i przeniesieni do drugiego środowiska społecznego i zmuszeni przystosowywać się do niego nie tylko zewnętrznie, w zwyczajach towarzyskich, ale także poniekąd w swym sposobie myślenia i odczuwania.

Z należnem też odczuciem a bez lekkomyślności traktuje te kłopoty autor — nie farsowo, ani nawet komedyowo, ale prawie dramatycznie. Tragedya rozkładu neofickiej rodziny Blechów pod wpływem zmiany wyznania nie dla wszystkich wprawdzie jej członków jest tragedyą; większość je traktuje tylko jako środek i kłopoty są przemijające — nie o wiele większe, niż ze zmianą kroju ubrania, przy której po pewnym okresie niezręczności człowiek przekonywuje się, że w nowem można jednak równie dobrze, a nawet swobodniej się poruszać lub — robić interesa. Jedna wszakże z Blechów, córka, która istotnie „nawróciła się", przechodzi tak głęboki przełom duchowy, że aż wyrzeka się małżeństwa, które początkowo było motywem zmiany wyznania, i idzie do klasztoru; u młodszego syna te wypadki wzmagają jeszcze „Weltschmerz", wykosyłany w nim jego nieszczęśliwą, tak strasznie „typową" powierzchownością; a dla ortodoksalnej babki jest to ciosem prawdziwym. Słowem, są przeciwieństwa i różnice charakterów, które już tworzą pewien konflikt, dający poznać nerw dramatyczny u autora.

Autor tego konfliktu zbytnio nie dramatyzował, bodaj świadomie, nie chcąc widocznie przeciągać struny, która dla większości współczesnych widzów teatralnych jest niemą i nie zadźwięczałaby żadnym odzewem. Konflikt przechodzi ludzko, arcyludzko, w samą miarę, aby zachować formę komedyi, choć kwestya jest „prywatnie" dramatyczną. Rzecz przeprowadza w dyalogach, wcale zręcznych, inteligentnych, zajmujących. Pierwiastek dynamiczny wnosi do nich nawskróś materyalistyczny sceptycyzm starego Blecha, racyonalizm krańcowy, posługujący się giętką dyalektyką, stanowiącą obecnie już właściwość rasową. I zapewne oddawna już na deskach scenicznych nie zostało odrazu zakwestyonowane tak wiele ideologicznych pewników w sposób równie niewinny, jak wczoraj wieczorem. Wśród tego nastroju deziluzyonującego zrzadka zadźwięczał ton sentymentu, umiejętnie potrącony i wkrótce milknął, wycofując się — aby nie wywoływać dysonansu. Całość dała wrażenie jednolite.

Zapewne, możnaby zakwestyonować tezę autora, z jednej strony tak hałaśliwie i ogólnie uznaną, że stała się już komunałem i wywalaniem drzwi otwartych, a z drugiej strony tak łatwo dającą się obalić. Przejścia żydów-neofitów, wchodzących do arystokratycznej rodziny, są nie o wiele przykrzejsze, niż plebejusza w tem samem położeniu; kwestya jest więc socyalną, a nie rasową. A dalej, żydostwo nie jest „nieszczęściem" a „charakter narodowy" żydów też nie jest żadnym pierwiastkiem, lecz związkiem, wytworzonym wprawdzie w ciągu wieków przez oddziaływanie środowiska, więc dość trwałym, lecz dającym się rozłożyć przez dłuższe działanie tak silnych odczynników, jak współczesne stosunki ekonomiczno-społeczne. Lecz autor widocznie po swojemu sprawę tę odczuwa i w jego ekspozycyi znać autoanalizę psychologiczną człowieka inteligentnego i subtelnego — a jego sposób przedstawienia rzeczy budzi dostateczne zainteresowanie. W tej sztuce oryginalnej repertuar naszej sceny zrobił dobry nabytek i napełniony teatr wysłuchał jej z uwagą i zajęciem.

Wykonawcy wszyscy bardzo dobrze pojęli swoje role. Zwłaszcza przyjemną poprostu sprawiła niespodziankę p. Kamińska w roli Berty, głębokiem ujęciem i szczerym sentymentem postaci młodej, religijnie niemal egzaltowanej dziewczyny, przedstawiając niezwykle miłe zjawisko. Równie dobrze zarysowane typy i charaktery dali pp. Noskowski, Szymborski, Stanisławski, Górska i Modzelewska. Oklaski były częste.

S. M.

„Nowa Reforma".

Oddzielne numera „Nowej Reformy" nabywać można w administracyi, ul. św. Anny 3, i w dotychczasowych agencyach, oraz w kioskach wody sodowej:

przy ulicy Szewskiej; na plantach przy Teatrze miejskim (obok „Drzewa wolności");
przy ul. Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ul. Franciszkańskiej.

Dział ekonomiczny.

Popieranie hodowli bydła podczas wojny.

Jedną z wielu klęsk ekonomicznych, które dotknęły Galicyę wskutek obecnej wojny, jest klęska depekoracyi, to jest pozbawienie kraju bydła pociągowego, rzeźnego i mlekodajnego, które rekwirowano całemi masami dla wojska już to w drodze urzędowej dla wojsk własnych, już to sposobem rabunku tam, gdzie zaopatrywały się wojska rosyjskie. Jak tej klęsce zaradzić, to będzie nielada zadaniem, nad którem teraz nawet jeszcze trudno prace rozpocząć, póki jeszcze trwa wojna.

Klęska depekoracyi zresztą nie rozciąga się tylko na jedną Galicyę, chociaż tu występuje w stopniu jak najbardziej opłakanym, lecz dotknęła całą Austryę. Ministerstwo rolnictwa w tych dniach wystosowało do głównych ciał rolniczych korporacyj w Austryi okólnik, z którego można mniej więcej nabrać wyobrażenia, jak sobie ministerstwo przedstawia najnaglejszą akcyę na polu popierania hodowli bydła w Austryi. W okólniku tym ministerstwo kładzie wagę na zaspokojenie dwóch nieodzownych potrzeb: dalszych aprowizacyj dla wojska i uniknięcia trwałych szkód dla hodowli bydła. Ministerstwo pochwala różne dotychczasowe samodzielne zarządzenia korporacyj i przytacza potem te względy, które mu się zdają być najważniejszymi w interesie jednolitego postępowania w tej kwestyi.

Przedewszystkiem tedy przestrzega przed nieracyonalnem zużytkowaniem stanów bydła, które jeszcze w niektórych krajach są dość znaczne i zwraca uwagę na niebezpieczeństwa nadmiernego obsyłania targów bydlęcych, tem większe, gdy hodowcy pozbywają się w większych ilościach młodego bydła. Dlatego należy unikać sprzedaży masowych i dorywczych.

Dalej należy wpływać na zachowywanie dla hodowli wartościowych buhajów i krów, tudzież pochodzących od nich cieląt, dalej na jaknajobfitsze pomnażanie młodego przychówku, które jest nietylko potrzebne ze względów ostrożności, lecz z pewnością okaże się też niebawem rentownem. Pewna część wielkich przedsiębiorstw rolniczych i rolniczo-przemysłowych (fabryki cukru, gorzelnie, browary, fabryki słodu), które dotychczas nie trudniły się hodowlą młodego przychowku, wystąpiła teraz z propozycyą, że będą młode bydło w większych ilościach kupowały i karmiły. Ministerstwo uważa tę inicyatywę za równie patryotyczną jak pożyteczną pod względem gospodarczym i pragnie, aby wszyscy interesenci, których to dotyczy, dowiedzieli się o niej; jest też gotowe samo popierać tę akcyę, która jest ważnem uzupełnieniem i ułatwieniem w kwestyi ograniczenia bicia cieląt. Dlatego ministerstwo prosiło korporacye rolnicze, aby owym wielkim przedsiębiorstwom szły na rękę i o rezultatach składały co miesiąc sprawozdania.

Wojskowym rekwizycyom bydła musi się oczywiście punktualnie i dokładnie zadość uczynić — pisze ministerstwo, dodaje jednak: Ale należy przytem o ile możności oszczędzać bydło wartościowe pod względem hodowlanym lub użytkowym, dlatego przedewszystkiem bić krowy stare, dające mało mleka lub wogóle sztuki zresztą do chowu niezdatne. Ponieważ zarządowi wojskowemu idzie tylko o dobre bydło rzeźne, należy działać w tym kierunku, żeby poszczególni posiadacze bydła i całe gminy porozumiewali się między sobą co do dostawy takiego bydła i starali się o wymianę sztuk między sobą, zgodną z interesami zarządu wojskowego z jednej, a hodowli z drugiej strony.

Wskazano dalej na hodowlę nierogacizny, której dzięki szybkiemu rozmnażaniu się i łatwemu karmieniu tego gatunku bydła, teraz właśnie szczególna rola w aprowizacyi przypadnie, a która z powodu obecnej taniości prosiąt przyrzeka dobre zyski. Polecono już teraz starać się o przychowek, aby na wiosnę mieć znaczne ilości prosiąt do rozporządzenia.

Zalecono dalej oszczędność w zużywaniu paszy, tudzież troskę o obfite zaopatrzenie się w nią na rok przyszły. Zwłaszcza słomę należy o ile możności chować na cele paszy, a na podściółkę używać liści, trocin, torfu i t. d. Zwrócono też uwagę na możliwość zużytkowania odpadków kuchennych i rzeźniczych na cele hodowli, zwłaszcza nierogacizny.

Wogóle stawia ministerstwo jako główną wskazówkę dla chwili obecnej: starać się o masową produkcyę bydła, a względy na poprawę rasy postawić na drugim planie.

List z Przemyśla.

Niepowodzenia Rosyan.

Budapeszt, 20 grudnia.

„Pester Lloyd" ogłasza następujący list, otrzymany przez lotnika z Przemyśla:

30 listopada. Jesteśmy od 7 listopada zamknięci, Rosyanie jednak nie są w stanie nas oblęgać. Odbywają się tylko mniejsze potyczki, gdy nasza piechota podejmie wycieczki. Czasem Rosyanie ostrzeliwują ten lub ów fort, ale słabo, bez skutku. My ich natychmiast ostrzeliwujemy, skoro tylko ich zobaczymy. Możemy spokojnie tak długo wytrzymać, aż połączone armie odniosą decydujące zwycięstwo. Zaprowiantowani jesteśmy bardzo dobrze.

List z Przemyśla, jaki redakcya 9 bm. otrzymała, donosi, iż w sytuacyi nic się nie zmieniło. Wszelkie próby ataków rosyjskich zostały wśród ogromnych ze strony nieprzyjaciela strat odparte.

Walki w Karpatach.

Budapeszt, 20 grudnia.

Do „Pesti Hirlap" donoszą z Munkacza:

Z komitatów Saros, Zemplin i Ung już wyparliśmy Rosyan. Dziś znajdują się oni już tylko w komitach Bereg i Marmaros. **Na północny wschód od Munkacza ma się odbyć większa bitwa.**

Wtargnięcie Rosyan do północnych części komitatów Bereg i Marmaros nie było połączone z takiemi zniszczeniami i rabunkami jak do komitatu zemplińskiego. Rosyanie żądali od ludności tylko węgla i środków żywności, ale nikomu krzywdy nie czynili. Rosyjscy oficerowie rozstawili na drogach gminnych konne posterunki, mające karać rabujących żołnierzy.

W północnych dolinach komitatu Bereg huczą armaty.

O co chodzi Anglikom.

Bruksela, 20 grudnia.

„Information" donosi z angielskiego źródła, że w Anglii wypracowano szczegółowy **plan systematycznego niszczenia wszystkich niemieckich fabryk, składów węgla itd. na wypadek, gdyby wojna przeniosła się na terytoryum niemieckie.**

Wrzenie w Irlandyi.

Bruksela, 20 grudnia.

Według nadeszłych tu wiadomości londyńskich, nie ulega już wątpliwości, że w Irlandyi zaprowadzono rządy teroru. Wszystkie dzienniki są pod niesłychanym terorem, redaktorów pism nacyonalistycznych uwięziono. Zamiast ściągać z Irlandyi rekruta, Anglia musi obecnie wzmacniać garnizony w Irlandyi. Agitacya przeciwangielska wzrasta.

Egipt pod protektoratem Anglii.

Berlin, 20 grudnia.

„Berl. Tagebl." donosi z Chrystyanii: Specyalny telegram z Paryża przynosi następujące doniesienie z Kairu: Wczoraj proklamowano w Egipcie angielski protektorat. **Następcy kedywa dano tytuł sułtana.** Rezydencyą sułtana zostaje Kairo. Ludność przyjęła tę innowacyę obojętnie. **Inwazyi tureckiej zgoła się tu nie obawiają.**

Portugalia nie chce.

Genewa, 20 grudnia.

Pisma donoszą z Madrytu, że rząd portugalski ostatecznie odrzucił propozycyę skonfiskowania okrętów niemieckich, znajdujących się w portach portugalskich. Mocarstwa trójporozumienia zostały o tem zawiadomione już 12 grudnia.

Persya mobilizuje.

Konstantynopol, 20 grudnia.

Według wiadomości, nadeszłych do Konstantynopola, **Persya zarządziła mobilizacyę.** Wypowiedzenia wojny Rosyi należy oczekiwać w dniach najbliższych.

Aresztowanie posłów finlandzkich.

Berlin, 20 grudnia.

W Helsingforsie aresztowały władze rosyjskie **8 finlandzkich posłów,** których przewieziono do Petersburga pod wojskową eskortą. Podobno są podejrzani o zdradę stanu.

Nowy rosyjski poseł w Serbii.

Sofia, 20 grudnia.

Nowy rosyjski poseł serbski ks. T r u b e c k o j przybył do Niszu. Na dworcu przywitał go prezydent ministrów P a s i c z.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby mógł mi podać jakąkolwiek wiadomość o moim synu **Ludwiku Dwulit (k. k. Inf. Rgt. Nr 58, Masch. Gewehr Abt. Militär Chauffeur),** raczy ją przesłać pod adresem: **Józefa Dwulit,** Praga—Žižkov, Havliczkova ulice cz. 21, II. p., 11 drzwi. 9207

Poszukuję mej siostry **Zofii Smolarskiej,** która była ostatnio w Brzozowie i **Józefy Janickiej,** która miała wyjechać z rodziną w kierunku Suchej. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Stoitzner,** Wiedeń, Favoritenstr. 61. 9333

P. Ludwik Stasiak proszony jest o podanie adresu pod: **Red. Zawadzki,** Wien XVIII, Herbeckstrase 6. 9338

Artur Skowroński, sędzia z Dynowa, obecnie porucznik przy Eisenbahn Sicher. Abt. w Brzeźnicy obok Krakowa, poszukuje swej żony Anny i prosi o jej adres, względnie jakąkolwiek wiadomość. 9310-10

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu **braci moich — Maryana i Stanisława z Drohobycza,** ostatnimi czasy w Żywcu zamieszkałych, raczy łaskawie donieść pod adresem:
Bartłomiej Jahn
Kadett i. D. Res. des k. u. k. I. R. 56. Regimentsstab (Fahnenträger) Feldpostamt 27. 9247-5

Aniela Ostaszewska, nauczycielka z okręgu żółkiewskiego, i **Marya Orestowa Kozłowska,** nauczycielka z Rohatyna, poszukiwane. O wiadomości proszę pod znakami F. Ł. do Administracyi „Nowej Reformy", lub redakcyi „Nowin Wiedeńskich" (Wiedeń). 9278-3

Prosimy o adres p. **Andrysika,** naczelnika stacyi z Żegiestowa. **A. Zarębska** i **W. Hałuszkiewiczówna,** obecnie Hranice (Mähr. Weisskirchen), Hermanngasse Nr 27 (Morawy). 9281-2

Dla wiadomości moich synów **Władysława i Tadeusza,** od których od kilku miesięcy nie mamy żadnych wiadomości, podaję, że obecnie mieszkamy **w Koenigsfeld obok Berna na Morawach, Plac Wszechsłowiański 10.**
Wł. WACHAL, dyrektor krośnieńskiej rafineryi nafty. 9325

†

Włodzimierz Junosza Dominikowski

c. k. starszy geometra ewidencyjny z Leżajska w Galicyi, zmarł 3 grudnia 1914 w Cieszynie, jako ofiara swego znojnego zawodu.

W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zawiadamiają o tem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. 9327

Wiedeń, III., Salezianergasse 22, II St., T. 5.

Poszukiwanie zaginionych.

Józef Dunaj, restaurator z Jasła, obecnie przy żandarmeryi w Sporyszu, poczta Żywiec, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z 5-giem dzieci **i** matką. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy donieść wymienionemu. 9319 1 3

Legionisty p. **Jana Michnowicza** z II pułku, VI kompanii, prosi o wiadomość i podanie adresu. **W. K.** Adres: Dobřichovice Nr 60 (Czechy). 9322

Józef Siechowski.
Adre suj do Krakowa. Pierwszą kartkę z 14 otrzymałem. Z redakcyi nic. Czy otrzymałaś 300 K. Może przeniesiecie się na Śląsk? 9304 1 5

Dr Kazimierz Sołtysik z Rzeszowa zawiadamia ojca i krewnych, iż mieszka: Wiedeń, XVIII., Gentzgasse 117, III Stiege, Tür 29. 9309 1 3

Stefan Kurnal, Wien, XVIII, Währingerstrasse 131, III Stock, T. 24, prosi o podanie adresu brata **Tadeusza,** kadeta 37 pułku obr. kraj., który jako ranny ma być w szpitalu na Węgrzech. 9310 1 3

Roszkowskiego Henryka, księdza z Jawornika Polskiego, **Roszkowskiego Władysława** ze Lwowa obecnie przy 36 p. obr. kraj., i tegoż żony **Bronisławy Roszkowskiej,** poszukują Walerya i Władysław Budzianowscy z Żydaczowa, obecnie Dub via Brodek (Morawy). 9279

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Juliusz Ujejski,** rezerwowy porucznik artyleryi 11 korpusu, raczy donieść pod adresem: Zofia Ujejska, Graz, Annenstrasse Nr 29. 9316

O podanie adresu **Bolesława Wizimirskiego,** nauczyciela z Jasła, lub numeru poczty polowej — prosi **„Rodzina 411"** poste restante **Berno.** 9276

Olga Mosiewicz z Kozienic, pow. Przemyśl, mieszka: St. Andrä, Kärnten. 9287

Stanisław Zamazal, c. i k. porucznik 9 p. p., Feldpostamt 110, prosi o adresy krewnych i znajomych. 9205 4 6

Ktoby znał obecne miejsce pobytu mej żony ze Lwowa **Franciszki Tatarkowskiej** wraz z 7-giem dzieci i mego brata **Jana Tatarkowskiego,** konduktora kolejowego ze Lwowa z żoną **Stanisławą,** raczy mi podać. Tatarkowski Ludwik, woźny pocztowy w Chrzanowie. 9270

Adolf Wellner, Kraków, ul. Bożego Ciała 29, prosi o adres **Salomona Wellnera** ze Lwowa w firmie Linia Kunard, przy ul. Grodeckiej 99. 9326

Antoni Kruszelnicki, nauczyciel gimnaz. z Doliny, obecnie w Wiedniu, VII., Hermanngasse 32, Parterre 12, prosi o wiadomości o żonie **Anastazyi,** która w październiku miała wyjechać z niemowlęciem z Doliny na Węgry. 9258

Następujący żołnierze ranni w szpitalu Czerw. Krzyża, Rekonvalescentenheim, Stadt Kanitz (Morawa), poszukują swoich rodzin z Galicyi:
Michał Dolny z Chiszewic, poczta Rudki.
Stanisław Barcz z Rzeszowa.
Marcin Jonzek, wieś Szwejków, powiat Podhajce.
Emil Maczula z Kujdanów, poczta Osowce.
Franciszek Szyszlak, powiat Krosno, wieś Jasionka.
Dymitr Kulciecki z Czerniowiec.
Jan Jaculak, wieś Popiele, poczta Borysław. 9265

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Zofii Tomczuk,** przebywającej ostatnio w Dobrej Szlacheckiej obok Mrzygłodu, zechce łaskawie podać pod adresem: Olbort, Wien, XVIII., Schulgasse 8/5. 9228 5 5

Konstantowie Sadowscy z Borzęcina, pow. Brzesko, chwilowo zamieszkali w Modling, Neusiedlerstrasse 12, proszą o wiadomość o ich synu **Michale Sadowskim,** jednorocznym ochotniku dywizyi I konnej artyleryi. 9249 2 3

Machan Leon ze Lwowa. Kto zna miejsce pobytu Leona Machana ze Lwowa, raczy donieść żonie Maryi Machan, Femjeslitke kom. Szaboles, Ungarn, która znajduje się tam wraz z czworgiem dzieci bez żadnego zaopatrzenia. 9209 3 3

Marya Czekońska w Białej, ul. Komorowicka 30, poszukuje sióstr: **Wandy Dromireckiej** i **Janiny Maksymowiczówny** ze Lwowa. 9144 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu lub cokolwiek o rodzinie **Hawrysiewiczów** (Justyn, Kornelia, Blanka, Stela, Zenon, Eugeniusz) raczy donieść pod adresem: Miron Hawrysiewicz, Wien, VIII., Schlösselgasse 11, IV/24. 9299

Grzegorz Jutisch, wachm. żand., obecnie Komorowice obok Białej, prosi o adres p. **Maryi Blochówny** i p. **Pauliny Weissbrotówny** ze Zboisk, pow. Sokal, oraz p. **Jerzego Steitzera,** ogniomistrza ze Lwowa. Wiadomości proszę przesłać przez Komendę Oddziałową Nr 25, lub do Administracyi „Nowej Reformy". 9157 6 6

Uprasza się o łaskawe podanie jakiejkolwiek wiadomości o oficerze Legionów polskich **Bogusławie Olszewskim,** który po raz ostatni miał walczyć pod Nadwórną. Łaskawe zgłoszenia pod **O. R.** do Administracyi „N. Reformy". 9190

Poszukuję **Emilii Królikowskiej** z Jankowiec i **Stanisława Sawickiego** ze Sokala. Marta Królikowska, Nagybanya, Bereselnyi ut. 15, Węgry. 9165 3 3

Andrzej Krzeszowski z Gorliczyny, powiatu przeworskiego. rez. kapral przy 17 p, obr. kraj., obecnie lekko ranny w szpitalu rezerwowym w Franzensbadzie (w Czechach), prosi o łaskawe wiadomości o pobycie żony swej **Maryanny** i ojca **Wojciecha Krzeszowskiego** z Gorliczyny. 9239

Andrzej Szymański, Ujsolna (Węgry), Krankenhaltstation, poszukuja matki **Elżbiety,** sióstr z rodzinami: **Eleonory Floryan, Cecylii Ragonowicz i Heleny Szymańskiej** z Sieniawy obok Jarosławia. 9252

Bronisława Kowalska, Wiedeń, XII., Schönbrunnerschlossgasse 46, Stock II, Tür 16, prosi o adresy synów: **Bronisława „Rocha" Kowalskiego,** 1 p., 1 bat. Legionów, i **Józefa Noworytki** (pasierba), także legionisty. 9257

Wszelki drób

żywy i bity, również każdą **dziczyznę,** zakupuje firma **A. Hawełka, Kraków.** 9241 5 5

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Powidła przecierane, Marmolada morelowa i Marmolada mieszana

najlepszej jakości są do nabycia w handlu

Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały Rynek

9112 5 0

Pp. szewscy majstrowie i czeladnicy, wychodźcy z Galicyi, trzeźwi i pracowici, znajdą korzystną stałą pracę przy wyrobie obuwia wojskowego. Pierwszeństwo mają obeznani z tym rodzajem szewstwa. Pracujących w fabryce obuwia wojskowego, a należących do pospolitego ruszenia, Władze wojskowe mogą pozostawić przy tej pracy. — Proszę Władz gminnych oraz Instytucyj Dobroczynnych o zalecanie rękodzielnikom szewskim, by zwracały się o pracę, nietylko z konieczności, ale i z obowiązku obywatelskiego do krakowskiej fabryki obuwia dla c. i k. Armii i c. k. Obrony krajowej, Ołomuniec ,II, Hodolany. 9266 2 4

Do handlu

Jana Hołojewskiego w Wadowicach potrzebny jest **młodszy pomocnik** z działu korzenno-bufetowego, oraz **praktykant** z ukończoną II kl. gimn. 9286 2 3

Na piekarnię

fabrykę mydła, świec i drożdży bardzo korzystne lokale przy ul. Miodowej 16. 9237 3 3

S. A. Krzyżanowskiego Księgarni w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 kurs II-gi K 9·60. — **Gramatyka Fran.** kor. 3·60 — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. — **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20 — I-szy K 4·20, II-gi kurs K 5.40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30. 1512 20 26

Poszukuję zaraz **pokoiku ciepłego,** taniego, bez mebli, jeżeli możliwe z piecykiem kuchennym. Listownie: Kamieniarczyk, Karmelicka 30, trafika. 9318

Norweskie sardynki w oliwie
100 puszek 44 K
(6 ryb w puszce),
zupa w kostkach,
konserwy gulaszowe,
paprykę,
herbatę,
poleca **J. Freund,** hurtowny handel towarów kolonialnych i owoców południowych, **Praga-Karlin,** ul. Palackiego 1. 9328 1 2

Śledzie

w wielkim wyborze — poleca **Chrześcijańska Spółka handlowa** ulica Jagiellońska 9.
Ceny niskie. 9120 2 2

Jeune polonaise

possedant parfaitement le français, **cherche leçons.** — S'informer rue Retoryka Nr 9, chez Mme Grudzińska. 9173 3 3

Likiery, rumy, koniaki

z powodu ewakuacyi rafineryi, po cenach fabrycznych do sprzedania. Uprasza się zgłosić: ul. św. Sebastyana l. 28, I piętro. 9201 4 6

Wszelkie naprawy okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Skromna panienka

poszukuje jakiejkolwiek posady, w sklepie lub w lepszym domu, obznajmiona z językiem niemieckim. Może złożyć kaucyi 100 kor. Zgłoszenia pod **„Janina"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 9315 2 3

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 9213 3 10

Absolwent gimnazyalny

(z odzn.), poszukuje lekcyj lub innego zajęcia. Zgłoszenia pod **„Nadzieja"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7412 21 0

Drogueryja

H. Sikorskiej
Kraków, Szpitalna 17
poleca wszelkie środki desynfekcyjne, przeciwko wszelkim chorobom epidemicznym. 8419 5 5

KRYSTALINA

Tuba 50 halerzy

goi popękane ręce, usuwa czerwoność rąk, nadaje białość i aksamitną miękkość. 316 14 0

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice 20.

PATENTY.

Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi", niech zażąda wyjaśnienia i pouczenia od inżyniera **M. Gelbhausa,** zaprzys. rzecznika patentów, **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 931 28 0

Dom Bankowy i Kantor c. k. loteryi klasowej

Leopold Brandstätter i Spółka

przeniósł swe biura z Krakowa do **Wiednia, VIII., Schlösselgasse 13** i zwraca przedpłaty na 3 loteryę. 9323

Chicago 1893; 7 dyplomów honorowych i t. d.



Zakład budowy maszyn

Kirchner i Sp.

Towarzystwo akcyjne

Lipsk-Sellerhausen

Filia we Wrocławiu, Ernststrasse 10, tamże zawsze około 150 maszyn wystawionych. 1752 21 24

Największa fabryka w Europie dla

maszyn tartakowych, stolarskich

i wszelkiego rodzaju

maszyn do obrabiania drzewa.

Przeszło 250.000 dostarczonych maszyn.

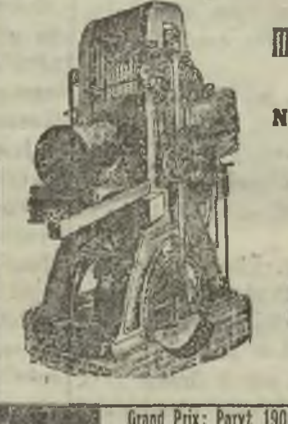
Na żądanie cenniki! (zadarmo).

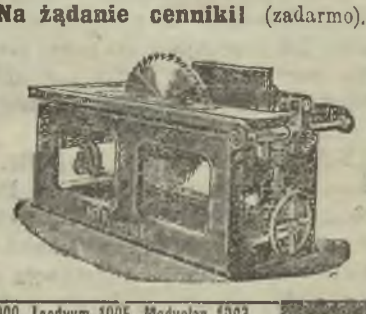
95 najwyższych odznaczeń.

Najnowsze modele.

Turyn 1911: Człon. międzynar. jury.

Bruksela 1910: Hors Concours.





Grand Prix: Paryż 1900, Leodyum 1905, Medyolan 1903.

Książki dla dzieci i młodzieży

treści historycznej, przyrodniczej i powieściowej, oprawne, do nabycia **na Gwiazdkę** po cenach wyjątkowo niskich w **Administracyi „Przyjaciela Młodzieży", Kraków,** ul. Dunajewskiego 1. 9317 2 3

Dwa zimowe paletoty

futro męskie, futro podróżne, biurko za 8 kor., umywalnia za 5 kor., pułka za 2 kor., szafa, lampy i stoły za bezcen 9227 3 3

Hala Licytacyjna, Pałac Spiski.

Większa ilość gumowych płaszczów wojskowych

tylko z większemi numerami jest do zbycia. **Henryk Arent,** wyrób płaszczów gumowych, **Praga-Król. Vinohrady,** ul. Jungmannowa 39. 9329

Każda ilość

żytniej mąki prowiantowej, mąki pszennej, bobu, pęcaku, kukurydzy, grysiku kukurydzanego, mąki kukurydzanej, jęczmienia, mąki jęczmiennej, owsa, ziemniaków, do **zbycia** najtaniej zaraz i z późniejszą dostawą. Pośrednictwo niedopuszczalne. Zgłoszenia pod **W. R. 9481** przyjmuje **Rudolf Mosse,** Wiedeń, I. 9292 2 2

Kto chce wygrać na loteryi klasowej

niech zamówi natychmiast 9189 4 4

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
40 K	20 K	10 K	5 K

Ciągnienie świąteczne 21 i 22 grudnia.

Źródło szczęścia: Alser-Wechselhaus Paul Bjehavy
Wiedeń, IX., Alserstrasse Nr 22.
Najstarszy Dom bankowy stale na temsamem miejscu.

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski